

SARAH TULLER

ur. 1922; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, Żydzi, wyzwolenie Warszawy, Rosjanie

Wyzwalanie Warszawy i strach przed Rosjanami

Jest Powstanie Warszawskie, my wszystko czytamy, my wszystko słyszymy. My żyjemy wtedy z większą nadzieją. Później są bomby –Rosja walczy [ale Powstanie Warszawskie upada i wszystkich ludzi z Warszawy Niemcy wypędzają]. My nie byliśmy w Warszawie, myśmy byli Warszawa Praga, z rosyjskiej strony. I te bomby lecą i dom się trzęsie. I my siedzimy i schodzą wszyscy do piwnicy, do skrytki, bo bomby są i Polacy się strasznie boją Rosjanów. Bo zanim przyszli Rosjanie, przychodzą wiadomości, że Rosjanie to dzicy ludzie i oni gwałcą wszystkie dziewczynki i zabijają wszystkich chłopców, ale są dobrzy do Żydów. To teraz rola się troszeczkę zmienia. To teraz Julia mówi do mnie: „Powiedzcie Rosjanom, że myśmy byli dobrzy” Ja mówię: „Julia, nie bój się. Pani Julio, niech się pani nie boi” To w międzyczasie mój ojciec robi małą skrytkę, pokazuje im w kuchni, gdzie są te *cabinety* w kuchni. I odsuwamy te *cabinety* i budujemy za tym skrytkę. To mój ojciec mówi: „Wiesz co, jak ci Rosjanie przyjdą, to nie chcemy od razu żeby zobaczyli dwie młode dziewczyny. To jak oni przyjdą, to wy będziecie w tej skrytce. Rosjanie tu będą, my powiemy jaka cudowna polska rodzina wy jesteście, bo wy jesteście zawsze z Rosjanami i wyście pomagali Żydom. I później wy wyjdziecie” W międzyczasie te bomby lecą po wariacku, cały dom w jeden dzień nie ma sufitu. I my siedzimy na górze, a oni są na dole. I ta starsza pani, Francuzka, nie może tego znieść, to ona mówi: „Jak teraz zostaniecie zabici... Myśmy przez [was] tyle przeszli, wy teraz...? Schodźcie ze mną do skrytki.” Co powiemy? Jak schodzimy do skrytki, to ona im wszystkim mówi, że ona wyszła na ulicę i znalazła nas i my jesteśmy Żydami, ukrywaliśmy się tam gdzieś indziej, ale ona nas zauważyła, ona nas zna sprzed wojny, to ona nas sprowadziła. Nikt jej nie wierzył w tym domu, ale oni byli bardzo szczęśliwi. Myśmy przyszli i jesteśmy otoczeni Polakami z tego domu: „Czy wy będziecie mówić Rosjanom, że my jesteśmy porządni ludzie?” Myśmy nie znali Rosjanów: „My powiemy wszystko” I tak siedzimy cały dzień, idziemy spać na górę,

uspokoilo się, drugiego dnia bomby lecą po wariacku, ten dom się trzęsie, my wszyscy schodzimy do tej skrytki, siedzimy z wszystkimi i raptownie jakby ktoś światło zapalił i zgasił –cisza. Taka cisza, że można słyszeć, że szpilka spadła. Niemcy uciekli, Niemcy wszyscy raptownie podnieśli się i uciekli. Rosjanie byli tacy zdumieni, że oni też się zamknęli, stali się cicho. To oni mówią, ci wszyscy w tej piwnicy: „Wy wyjdźcie. Wy bądźcie reprezentacją naszą” My wychodzimy i widzimy grupę Rosjanów. Pod tym względem mój ojciec był bardzo naiwny, to podchodzi do Rosjana, mówi: „Ja jestem Żydem” Ten, on był Rosjaninem nie wiem skąd, to on na niego patrzy jak na wariata, mówi po rosyjsku: „*To szto?*”[śmiech]. Tak że wychodzimy do nich i zaczynamy mówić. I mówimy, że tutaj jesteśmy i oni są bardzo mało zainteresowani, kto nas uratował, jak nas uratował, kto jest Żyd, kto jest Polak. Mówi: „Żyjecie?” Tylko to zapytali nas. Mówimy: „My uciekaliśmy” To ci pytają się nas: „Porządni ludzie? Dobrze? Dobrze? Dobrze?” „Dobrze, dobrze, dobrze, wszyscy dobrzy” I wyciągnęliśmy ich wszystkich z *basement*, z piwnicy i zaczynamy podawać se ręce i: „Pokój, pokój, pokój, pokój. Dzięki Bogu pokój. Pokój” I zapraszamy ich do tego domu, co już jest w ruinach i każdy wyciąga co ma do jedzenia –co było w każdym mieszkaniu każdy wyciąga i mamy jeden wielki bal z rosyjskimi żołnierzami. Tymczasem to był czas świąt, to mój ojciec podchodzi do jednego, mówi: „*Jewrej? Jewrej?*” to on mówi: „*Yes*” on był Żydem. To mój ojciec się pyta: „Kiedy są te święta?” Ten młody chłopak patrzy na niego jak na wariata, on był Żydem, ale on nie miał pojęcia o świętach, o niczym. Mój ojciec się pyta: „Czy to jest na przyszły tydzień?” To on mówi: „Tak. Tak. Tak. Tak” To mój ojciec mówi: „Na przyszły tydzień są święta. [śmiech] My nic nie możemy robić” Tak żeśmy wyszli. Wracamy do mieszkania. W międzyczasie w tym mieszkaniu przychodzi sam Zbigniew z jego rodziną, przychodzi skądś, co on miał i on jest z nami i wszyscy jemy razem i jest inne życie, jest wolność, i raptownie jest wolność. I Rosjanie, co weszli wtedy do Pragi, nie wiem jak było gdzie indziej, nie byli dzicy, zachowywali się jak dżentelmeni, przyszli do mieszkania, podali rękę Julii, ona była trochę [przestraszona], ale ja powiedziałam: „Julio, podaj mu rękę”i podali jej rękę. I jedno tylko myśleli –że ubikacja, nie myśleli nawet, że tam jest do picia wody, tylko patrzali na to i się tak śmieli, że „Po co to wam potrzebne?” to było dla nich największe [zdziwienie]. Przyszli, jedli, moja mamusia zrobiła coś, jakby rosyjskie pierogi im zrobiła. I oni robią jeszcze, jak z macy, cienki chleb, razem z jajkami jak się robi jakby taki zapiekany placek. To moja mama robiła bardzo dobry zapiekany placek i wszyscy co byli tam, pytała czy ktoś ma jajka, wszyscy byli gotowi wszystko dać, bo się strasznie bali Rosjanów. Niemcy im dali taki strach Rosjanów. Ale wszyscy przynieśli jajka, moja mama zaczęła robić te placki i mówiła do mnie: „Ty nie jedz. To dla nich. Ty nie jedz, to dla nich” I było za jednym zamachem, z tragedii tak się zrobiło: „Dzięki Bogu, świat jest na nowo” I zaczęły te tanki przyjeżdżać i wszyscy zaczęli te kwiaty rzucać. W Warszawie może było inaczej, ja nie wiem jak było w Warszawie, ale to była Praga. Warszawa jeszcze nie była wolna. Warszawa stała się wolna parę tygodni później.

Data i miejsce nagrania	2010-12-07, Boynton Beach
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"